

itp.? Czyż prawosławny wierzący w sakramenty moje być jedno z Metodystą depczącym je? Czy mogą być obaj, częstką mistycznego ciała Chrystusowego, wzajemnie skłóceni z sobą w rzeczach wiary?... Czy o taką jedność modlił się Jezus „Ut omnes unum sint” (Jan 17:21). Czy Chrystus miał na myśli jedność organizacyjną czy też jedność ducha? Odgarnięto śnieg dookoła pałacu w Cannosie, ozdobiono jego portal kwiatami — lecz Cannosa pozostała Cannosą... bowiem według Watykanu Ekumenizm oznacza wspólną cechę organizacyjną z prymatem Rzymu. Lecz Chrystus ostrzega prawdziwe dzieci Boże: „Nie bierzcie piętna jej, ani na rękę, ani na czoło swe”... chociaż by to sprawiło że ci którzy się nie kłaniali obrazowi onej bestii byli pobici”... (parafraza) obj. 13:15-16. Słyszymy te wołania o jedność i pokój w „Pacem in Terris” Jana XXIII, ale czy to jest szczere wołanie? Nie słyszeliśmy ani razu w Polsce wołania

MODLITWA

Witamy Cię Boże, jeszcze raz! Witamy pieśnią dziękczynienia, modlitwą uwielbiającą i słubem odnawiającym naszą miłość ku Tobie, Stwórco, Panie Wszechświata. Dziś wkraczając w nową częstkę czasu, w progi Twoich tysiącleci, owiani blaskiem wstających zór Dnia Twego, podziwiamy potężną moc Twego prawa będącego wyrokiem dla nocy i dla tych co noc błogosławia dla swych niecných poczynañ. Panie, nie karz nas też za błędy popełnione, zwróć ku nam Swe oblicze błogosław nam i wprowadź nas w Twe królestwo światła i pokoju o które tyle stuleci Dzieci Twe się modliły. Chociaż padamy, Ty nas dźwigasz. Ty znasz cośmy za ulepienie i jak nasza szara doczesność wiąże nam skrzydła do wzlotów podniebnych. Daj nam przeto wyzwolenie z tego ciała gliny pierwszej niż czas nas zmęczy, pierwszej niż ostygnie zapał i miłość w sercach naszych małych.

Piusa XII, podczas strasznych dni grozy i pożogi wojennej, kiedy Europa topiła się w ukropach krwi, kiedy płonęły krematoria jak stosy świętej Inkwizycji w mrokach średniowiecza. Gdzie był wtedy ten dobry pasterz... kiedy bracia chrześcijanie mordowali się wzajemnie — a obok nich leżała skrwawiona ewangelia miłości i pokoju? W drodze na Forum Narodów Zjednoczonych gdzie Paweł VI miał apelować o pokój i bezpieczeństwo, bezpieczeństwa jego strzegło aż 1800 policjantów. Na to wszystko Pan Jezus patrzy.

Chociaż z Auli Soborowej, gdzie nawet personel obsługujący był ściśle dobrany aby jakieś wiadomości nie przeciekały, mało w zasadzie dotarło do ogólnej wiadomości, to my jako chrześcijanie nie widzimy tylko same negatywy, lecz oceniamy wszystkie szczere wołania i dążenia do pokoju, do zgody i do miłości.

Boże odśłoń nam Swoje tajemnice, abyśmy nie przechodzili koło Twych znaków „czasów i chwil” i dodaj nam siły twórczej abyśmy mogli dźwignąć się z barłogu ubóstwa i niemocy ku Twym gwiazdom świętości. Niech ślady nasze, znaczone krwią i łzami po ziemi nie zetrze czas i szatan — aby w nich mogła ludzkość odczytać miłość tych, co za wzdargą całego świata, chcą Cię obdarzyć najwyższym serc uczuciem. Cóż mamy Ci do dania więcej? Przyjm modły nasze w czaszę złotą i rozsyp gwiazdami po niebie, niech lśnią jako najdroższe klejnoty naszej adoracji. Jako istoty jednodniowe, przecież jeszcze istniejemy, i jeszcze Cię uwielbiamy. Ostatni nasz uśmiech w zapadających mrokach nad światem, i ostatni szept nasz usłysz o Panie! W słabnące siły żeślij nam wytrwanie i ukoronuj dobrocią Twą Rok Nowy.

(Kaleta St.)

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymywania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ 1966 R.

Nr 2

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Uroczysta pamiątka śmierci naszego Pana i Zbawiciela, wypadła tego roku, według kalendarza żydowskiego na niedzielę 3 kwietnia, po godzinie 6 wieczorem.

Każdy chrześcijanin, naśladowca Chrystusa, pragnie zasiąść za stołem Paschalnym, by uroczystie obchodzić pamiątkę wielkiej ofiary ekspiacyjnej, przypominając sobie głębokość miłości Bożej i Jego Syna Jednorodzonego.

Życzymy wszystkim którzy czują się być częstkami jednego ciała Chrystusowego wiele błogosławieństwa Bożego w tym tak ważnym dniu.

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

Znikła zima smutna, błada
Groźnej śmierci pora,
Wiosna władzę znów posiada
Do radości skora.
Zawitała do nas miła
Siejąc wonne róże
Ziemia ze snu się zbudziła
Grzeje słonko Boże.

Getsemane — walka ze śmiercią, błaganie i wysłuchanie

„Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości. A choć był Synem Bożym wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” Żyd. 5:7 i 8.

Gdy przybliżył się czas, w którym Jezus zgodnie z wolą Ojca miał oddać swoje życie za grzeszną ludzkość, wstąpił Jezus w górzyste, północne okolice Jordanu, aby stamtąd wyruszyć w swój ostatni pochód, ostatnią drogę do miejsca zakończenia ziemskiej kariery. W tym pochodzie w górzyste strony a potem zstępowaniu w doliny, możemy

dopatrzyć się Boskiej lekcji, iż Zbawiciel świata zstąpił z niebiańskich wyżyn, aby w dolinie najgłębszego poniżenia cierpieć i umrzeć za umierający rodzaj ludzki.

Z owych górzystych okolic zstępował Jezus po raz ostatni w coraz większą dolinę aż w okolice Jerycha (Jerycho oznacza „miasto przekleństwa”, co ma również obrazowe znaczenie), które jest najniższą położoną miejscowością w ziemi Chananejskiej — około 400 m poniżej poziomu morza.

Z Jerycha Jezus szedł do Jerozolimy, do „miasta pokoju”, w którym już wielu proroków Bożych straciło swoje życie, jak to nasz Pan oświadczył: „albowiem nie może być, aby miał prorok zginąć, oprócz w Jeruzalemie” Łuk. 13:33. Ten ostatni marsz do Jerozolimy nie wyglądał na marsz ku śmierci, lecz był marszem triumfalnym. Masy czcicieli i entuzjastów towarzyszyły Jezusowi z miejsca na miejsce jeszcze od Nazaretu, a gdy pożądaną król wkraczał w wielkie królewskie miasto, rozentuzjasmowane masy ludu wznosiły okrzyki „Hosanna” (Mat. 21:8-10). Miało to wyglądać na pochod koronacyjny. Lecz Jezus nie miał przed sobą uroczystości koronacyjnych, lecz ostatnią Paschę w ciele — swoją krzyżową śmierć. I chociaż On objaśniał swoim uczniom począwszy od wymarszu z wyżyn, że musi wiele cierpieć i będzie zabity (ukrzyżowany) Mat. 16:21, myśli uczniów dalekie były od Jego śmierci, lecz zajęte były sprawą Jego koronacji i swymi stanowiskami w królestwie, mając na uwadze triumfujące okrzyki ludu.

Na święto Paschy musiał być zabijany baranek wielkanocny (Łuk. 22:7) i w czasie tej po raz czwarty obchodzonej przez Jezusa Paschy w ciągu swej działalności misyjnej, musiał umrzeć wybrany przez Boga Baranek Wielkanocny, Jezus — Syn Boży (Łuk. 24:26). Musiał umrzeć nie inaczej, jak tylko na krzyżu.

Jezus wraz ze swymi uczniami otrzymał gospodę i po spożyciu wieczerzy według zakonu, postanowił na pamiątkę swoją (do tego czasu spożywana wieczerza była pamiątką zabitego baranka w Egipcie. 2 Moj. 12:14) nowy zwyczaj — pamiątkę ostatniej wieczerzy, lub wieczerzy Pańskiej, którą jeszcze dziś obchodzimy. Przy pierwszej wieczerzy Judasz był obecny, przy ostatniej prawdopodobnie nie. Kwestia dlaczego Jezus po wieczerzy aż do późnych godzin wieczornych przebywał w ogrodzie Getsemane, ma większe znaczenie, niż powszechnie jest to pojmowane. Z pewnością również na ten dzień, który ważniejszy był od wielu poprzednich dni, Jezus otrzymał od Ojca

ważną instrukcję (Izaj. 50:4 i 5) i tylko Ojciec wiedział, że Jego umiłowany Syn stał tej nocy w obliczu najcięższych doświadczeń.

Jakie doświadczenia zawierała ta noc Jezus od razu nie wiedział, ale przed nastaniem poranka dowiedział się dokładnie.

Pierwszy człowiek Adam miał swoją próbę życia i śmierci w ogrodzie Eden. On tej próby nie wytrzymał i został wypędzony z ogrodu, aby w nieudoskonalonej ziemi otrzymać swoją karę: cierpienia i śmierć.

Drugi ojciec rodzaju ludzkiego — Jezus w swym bezgrzesznym stanie, podobnie jak pierwszy Adam, po spożyciu paschalnej wieczerzy znów znalazł się w ogrodzie i doświadczył ciężkiej próby, z której jednak w przeciwnieństwie do Adama wyszedł jako największy zwycięzca.

Gdy w liście do Żydów czytamy, że Jezus za dni ciała swego zanosił błagania i prośby z wołaniem wielkim i ze łzami do Ojca, to mamy na uwadze walkę w ogrodzie Getsemane, w której miały miejsce zdarzenia, jakie nie wydarzyły się przedtem ani potem w ziemskim życiu Jezusa. Jezus, jak informują ewangelisci, stał się bardzo zaniepokojony i strapiiony, lub jak przetłumaczył Luter, zaczął drżeć i bać się. W tej godzinie szukał współczucia u swoich uczniów! Prosił uczniów, aby czuwali wraz z Nim jedną godzinę.

Jest to wydarzenie, które nigdy przedtem nie miało miejsca. Jezus nie tylko zanosił modlitwy, nie tylko modlił się mocno, lecz modlił się w „zapaśniczym boju” coraz mocniej (Łuk. 22:44).

Ta zapaśnicza walka w potęgającej się modlitwie (prośbach, błaganiach, wołaniach i łzach) wywołała pot na Jego oblicze, a Łukasz informuje, że Jego pot jako wielkie krople krwi padał na ziemię. Jego prośba, aby czuwali z Nim nie została przez uczniów spełniona. Oni nie byli w stanie czuwać. Z pewnością jest to dla nas nauką, że nasz Zbawiciel tę walkę musiał sam prowadzić i że nikt nie mógł Mu w niej dotrzymać kroku.

Tylko jeden uczeń zasługiwał na wyróżnienie, gdyż podczas tych ciężkich godzin był bardzo pracowity. Był to Judasz. W czasie gdy Jezus modlił się, błagał i toczył walkę, podczas gdy uczniowie znużeni snem zamykali oczy, Judasz był bardzo czynny, ożywiony i gorliwy w dziele przewodzenia zgrai — bohaterów podłego gatunku.

W ogrodzie Getsemane Jezus z wołaniem wielkim i ze łzami zanosił prośby i błagania przed tron Ojca. Zapytujemy się, o co prosił

Jezus? „Ojcze mój, jeśli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” (Mat. 26:42). Oto prośba, którą Jezus zanosił do Ojca z wołaniem wielkim i ze łzami.

„Jeśli może mnie minąć ten kielich” — czy rzeczywiście Jezus myślał o możliwości uniknięcia kielicha śmierci krzyżowej i że cały grzeszny świat mógł być zbawiony w inny sposób, Czy było możliwe zgładzenie grzechów bez śmierci krzyżowej Syna Bożego? Na to pytanie istnieje tylko jedna odpowiedź: Wybawienie całego świata bez śmierci krzyżowej Syna Bożego było niemożliwe. Śmierć krzyżową przeznaczył sam Ojciec niebieski. O tym wiedział także Jezus, gdyż przedtem oznajmił swym uczniom dokładnie i niedwuznacznie tak, iż Piotr niezadowolony pozwolił sobie na wskazanie swemu Mistrzowi i Panu innej drogi. Gdyby Jezus modlił się, aby Ojciec odsunął od Niego kielich śmierci krzyżowej, to prośba ta nie mogłaby być wysłuchana, gdyż nie byłaby zgodna z wolą Ojca. Kielich śmierci krzyżowej nie został odsunięty od Jezusa.

Nie! Jezus nie liczył na możliwość odsunięcia od siebie kielicha śmierci krzyżowej. Kielich o odsunięcie którego prosił i który minął Go, był całkiem inny. Jezusa prośba została wysłuchana.

Próba naszego czcigodnego Zbawiciela w ogrodzie Getsemane jak już wspomnieliśmy była najcięższą. Na początku swojej misji Jezus był próbowany i kuszony na pustyni, a tu, gdy służba ta po kilku godzinach miała zakończyć się śmiercią ofiarniczą, nadeszła nowa i jeszcze cięższa próba. U Łuk. 22:44 czytamy (wg tłum. Lutera), że Jezus „mocował się ze śmiercią”. Menge używa w tym miejscu zwrotu „pełna trwogi walka duszy”, Van Ess „śmiertelny strach”, a Elberfeldskie tłumaczenie mówi o „mocującej walce”.

Wierzący Badacze Pisma św. są zdania, że Jezus nie prosił o odjęcie kielicha śmierci krzyżowej i zwracają uwagę, że wyrażenie Lutera o „Mocowaniu się ze śmiercią” wg greckiego oryginału brzmi „Agonia” i przyjmują, że Łukasz jako lekarz użył celowo tego zwrotu, mając pełną znajomość tego rodzaju walki.

W medycynie słowo agonia oznacza stan człowieka przed jego zgonem, gdzie konający objawia silny instynkt samozachowawczy i chce oddalić chwilę śmierci. W tym stanie znalazł się Jezus.

Nie chcielibyśmy dochodzić jak doszło do tego stanu. Wszzechwiedzący Bóg i Ojciec dopuścił aby ten, który ma moc śmierci wywarł swoją

moc na Jezusa, do pewnego stopnia jaki Bóg zamierzył: dotąd, a nie dalej, podobnie jak to miało miejsce z Ijobem.

Te zaskakujące doświadczenia w ogrodzie Getsemane musiały doprowadzić Jezusa do myśli dlaczego ma umrzeć już tu, a nie na krzyżu.

Zdarza się niekiedy jak gdyby Bóg w tym lub innym przypadku nie osiągnął względem nas swoich zamierzeń i wówczas zapytajmy samych siebie czy postępujemy zgodnie z wolą Bożą, czy też może gdziekolwiek błądzimy, wolę Bożą naruszamy i być może jest to Boska odpowiedź na nasze uchybienie. Czy od rzeczy byłaby myśl, że również Jezus w obliczu agonijnej walki, pozornie natychmiast zagrażającej śmierci postawił sobie podobne pytanie?

Lecz Jezus przyjął miejsce Barabasa i wziął na się grzechy całego świata. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że On, który żył tylko dla Ojca w kilka godzin później na krzyżu wyrzekł słowa: „Boże mój! Boże mój! (nie: Ojcze mój) czemuś mnie opuścił?”

Wiedząc, że śmierć Syna Bożego na krzyżu zgodna była z wolą Ojca czy mógł Jezus w obliczu już tu w ogrodzie grożącej śmierci tylko prosić i błagać: „Ojcze mój, jeśli chcesz przenieś ten kielich odemnie” (Łuk. 22:42).

Rozsądnym jest przypuszczać że... Tylko o przeniesienie tego kielicha — mocowania się ze śmiercią w ogrodzie prosił Jezus, a nie o przeniesienie śmierci na drzewie przekleństwa. Jezus został wysłuchany.

Tak. Prośba Jezusa została wysłuchana i ten kielich został odsunięty. To było możliwe. Przeniesienie kielicha śmierci krzyżowej nie odpowiadało woli Ojca, dlatego Jezus będąc całkowicie posłuszny Ojcu, nie prosił o uniknięcie tej śmierci. Śmierć grożąca w ogrodzie Getsemane nie nastąpiła, choć wydawała się być bliską. Przerazenie Syna Bożego ustąpiło natychmiast miejsca uszczęśliwiającej pewności, że On wszystko uczynił ku pełnemu zadowoleniu Ojca. Agonia ustąpiła dzięki udzielonej pomocy przez przysłanego anioła Bożego i od tej chwili nie dostrzegamy więcej u Jezusa strachu i agonii, ani przerażenia śmierci w ogrodzie. Przeciw siepaczom, którzy podczas tej walki byli na drodze do ogrodu prowadzeni przez Judasza, Jezus wyszedł bez najmniejszego śladu strachu lub słabości, pozwolił się dobrowolnie pojmać i dał jeszcze rozkaz, aby jego uczniowie bez szkód mogli odejść.

Pomiędzy wszystkimi ludźmi podczas następnych 24 godzin, jedynym wielkim boha-

terem i zwycięzcą był Jezus. Końcowa uwaga w liście do Żydów 5:7 iż Jezus został wysłuchany dla swojej uczciwości (lub pobożności) (poważanie, bojaźń wg tłum. Elberfeldskiego) zdaje się wyrażać właściwą myśl gdy czytamy: „i uwolniony został od bojaźni”.

W związku z tym interesujący jest fakt, że komentarz listu do Żydów 5:7 pod odnośnikiem do angielskiego tłumaczenia zwraca uwagę, że Jezus został wysłuchany nie dla swej pobożności, lecz w tym czego się obawiał został wysłuchany.

Jezus każdą walkę i każde dzieło wykony-

Żniwo oraz przywileje udziału w nim wielkie i małe

Wszyscy jesteśmy owcami a Pan jest naszym wielkim Pasterzem. Wszyscy też, którzy należą do Jego stada posiadają pewne zadania do wykonania. Niektórzy sprawują usługę pasterską, inni stoją na straży stada starając się chronić je od wilków, a jeszcze inni wskazują owcom drogę. Wszyscy więc jesteśmy współpracownikami wielkiego Pasterza w karmieniu i prowadzeniu Jego stada i cieszymy się z każdej sposobności, jaką posiadamy w tym chwalebnym dziele.

Naszym obecnym tematem będzie rozważanie o żniwie. Pod uwagę weźmiemy słowa Pana: „Żniwo jest wielkie, lecz robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo Swoje.” (Mat. 9:37, 38).

Ktokolwiek modli się w tej sprawie zna jednego robotnika, który jest mu najbliższym, a to samego siebie. Pan więc chce, abyśmy gorliwie modlili się, jak również oceniali wartość pracy żniwarskiej. Myślę, że gdy będziemy znajdowali się w takim stanie Pan podsunie nam pytanie: „Co my sami czynimy, albo czy pragniemy coś czynić w tej sprawie?”

Pragnę więc zwrócić waszą uwagę a również odświeżyć w swoim umyśle tę prawdę, że żyjemy podczas żniwa, w którym są pewne przywileje dla was, dla mnie i dla wszystkich, którzy chcą być sługami Pana i składać swe życie w służbie dla Niego.

Wiem, że nie potrzeba mówić wam o żniwie, ale jak to mówi apostoł Piotr i ja „nie zaniechajcie was napominać o tych rzeczach, chociażście umiejący i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie”.

Droży bracia, nie powiem wam obecnie nic nowego, powtórzę tylko to co wszyscy doskonale znamy.

wał zgodnie z wolą Ojca. Jak wielkim jest On dla nas, że po owej walce w Getsemane, pomimo świadomości o strasznej śmierci krzyżowej, do której zmierzał, był zupełnie spokojny i oddany Bogu, a na chwilę nie wątpił, że droga nakreślona przez Ojca, jak ciężką by nie była, była drogą najzaszczytniejszą, najwyższą dla uwielbienia Ojca i najwspanialszą dla tego, który czyni wolę Bożą.

Naśladowmy Jezusa zawsze, nawet w godzinie podobnej do tej, którą On przeżywał w Getsemane.

Przedruk. N.

Dzieło żniwa składa się z różnych działów mniej lub więcej ważnych. Rozważmy niektóre z nich. Głównym dziełem wieku Ewangelii było ogłaszanie cnót Tego, który powołał nas z ciemności do Swej cudnej światłości. W pewnym znaczeniu moglibyśmy wyrazić się, że proces żniwa odbywał się przez cały wiek Ewangelii, gdy stopniowo członkowie Kościoła Chrystusowego dochodzili do dojrzałości charakterów, a także owoców i łask Ducha Św. jak skromności, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości i miłości, ponieważ skoro te przymioty rozwiną się w nas obficie to sprawią, że nie będziemy próżnymi, ani niepożytecznymi, a wreszcie otrzymamy hojne wejście do Królestwa Pana Naszego Jezusa Chrystusa. To dzieło budowania się, które postępowało przez cały wiek Ewangelii posiada swój punkt kulminacyjny w tym czasie żniwa. Plon wzrasta, a patrząc na Pańską niwę widzimy, że już dojrzewa, że zbliża się czas żniwa.

Przy końcu wieku żydowskiego po 1845 latach Boskiej łaski nad Izraelem Pan wyraził się, że krainy są już białe i gotowe na żniwo. Był to czas, gdy łaska okazana temu narodowi doszła do najwyższego punktu. Miało to miejsce podczas pierwszej obecności naszego Pana oraz w trzy i pół lat po Jego śmierci, gdy praca apostołów była nadal ograniczona do tego narodu. To ogólne dzieło Pana i prawdy w owym czasie było w celu zebrania dojrzałej pszenicy z wieku żydowskiego, wszystkich prawdziwych Izraelitów. Naród żydowski składał się bowiem tak z prawdziwych jak i nominalnych Izraelitów, a intencją Pana było, by pierwszym dopomóc, by doszli do pełnej dojrzałości i by mogli być zgromadzeni do spichlerza wieku Ewangelii. Reszta nie poz-

nała czasu swego nawiedzenia, czasu żniwa, nie wiedziała o tym, że sierp prawdy został zapuszczony i dokonywał dzieła żniwa. I chociaż byli o tym powiadomieni to jednak nie uwierzyli. Było to bowiem nie tym czego się spodziewali.

Rozumiemy, że z rozporządzenia Pańskiego podobny stan rzeczy będzie miał miejsce przy końcu obecnego wieku. Nominalne chrześcijaństwo znajduje się w bardzo podobnej sytuacji, do tej w jakiej znajdował się naród żydowski podczas ich żniwa. Wiemy, że było między nimi wielu szczerych, gorliwych Izraelitów, którzy znajdowali się w mniejszej lub większej ciemności. Przypomnijmy sobie Saula z Tarsu, który prześladował kościół, ale uważał, że służył w ten sposób Bogu. Fakt ten był dla mnie wiele mówiącym. Powiedziałem sobie, że i dzisiaj między największymi przeciwnikami Prawdy znajdują się może najgorliwsze dusze, które, gdy zostaną „powalone” zrozumieniem staną po stronie prawdy.

Tymczasem cieszymy się, że Pan ubłogosławił nas zrozumieniem czasu żniwa i że uznał nas za godnych, byśmy mogli być Jego współpracownikami w tym dziele.

Ktoś może zapyta: — Drogi bracie, czy ty rzeczywiście wierzysz, że Pan osobiście wykonuje to dzieło? Odpowiadam: — Tak, wierzę w to tak jak wierzę, że On przeprowadzał dzieło żniwa przy końcu wieku żydowskiego; że Sam był głównym żniwiarzem i Sam doglądał całej pracy, co nie znaczy jednak, że wykonał ją tylko Sam. Czytamy w Ewangelii, że Jezus i uczniowie chrzcili więcej ludzi, aniżeli Jan Chrzciciel, ale dalej podaje ewangelista, że „Pan sam nie chrzczył, lecz uczniowie Jego. Więc i obecnie, podczas wieku Ewangelii, Pan nie wykonuje wszystkiego osobiście, ale ma nad całą prawdą ogólny nadzór. W pracy tej zajęci są Jego uczniowie: wy i ja i wszyscy jesteśmy Pańskimi agentami podczas tego żniwa. Przypominacie sobie także oświadczenie Pana, że podczas tego czasu Jego anioł, mający Ewangelię wieczną, miał przelecieć przez pośrodek nieba. Wiemy, że niebiosami tymi są władze religijne. Poselstwo tego anioła przeznaczone jest dla nich nie dla świata. Świat będzie miał swój czas w przyszłości, gdy znajomością Pańską napełniona będzie cała ziemia i pod błogosławionymi rządami Pana przyniesie obfity plon. Wierzmy, że będzie to wspaniałe żniwo, gdy przy końcu tysiąclecia wierna ludzkość, doprowadzona do pełnej doskonałości zostanie zgromadzona do spichlerza wiecznej doskonałości ludzkiej natury.

Obecnie dzieło nie dotyczy jednak świata, lecz tylko Kościoła. Może zapytacie: — Jakiego Kościoła? Jakiego? Biblia mówi tylko o jednym Kościele, o Kościele Boga Żywego, o tych, których imiona zapisane są w niebie. Wszyscy święci, czy byliby oni rzymskimi katolikami, luteranami, czy członkami innych denominacji, należą do Pana, do Jego Kościoła. Ci wszyscy, których Pan powołał i którzy zostali poświęceni przez Prawdę, którzy stali się dziećmi Bożymi są członkami tego Kościoła. Każde inne członkostwo nie posiada żadnego znaczenia. Jezus nie był ani metodystą, ani episkopalnym, ani jakimkolwiek innym. Apostołowie: Paweł, Piotr, Jakób i wszyscy inni nie byli członkami żadnego z podobnych wyznań. Jakiego Kościoła zatem byli oni członkami? Tego samego, którego i wy i ja pragniemy być członkami, a to Kościoła pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie. Skoro Kościół ten zostanie skompletowany Bóg rozpocznie Swoje dzieło przeznaczone dla świata.

Gdy ktoś przedstawiłby mi swego syna mówiąc, że to jest jego pierworodny, to zrozumiałbym, że albo ma więcej dzieci, albo spodziewa się mieć ich więcej. Tak też Kościół obecnie zgromadzany ze wszystkich narodów ziemi jest pierwiastkiem owoców z Jego stworzeń. Skoro zgromadzisz ze swego ogrodu pierwiastki owoców, to spodziewasz się, że będziesz miał jeszcze wiele innych późniejszych owoców, inaczej nie nazywałbyś pierwszych pierwiastkami.

Obecnie Bóg zgromadza tylko pierwiastki, a jeżeli one będą święte, więc i cały zbiór, doglądany przez Boga, będzie świętym. Do Swego Królestwa Bóg nie zbierze grzeszników. O, nie! On przyjmie tylko świętych. Lecz musimy zaznaczyć, że ogromna różnica będzie istniała pomiędzy świętymi z tego wieku a z przyszłego. Słowo Boże mówi, że w obecnym czasie jest „ciasna brama i wąska droga, a mało jest tych, którzy ją znajdują”. Ażeby ją jednak odnaleźć w ogólnie panujących ciemnościach trzeba wziąć lampkę Słowa Bożego, które jest „pochodnią nogom naszym i światłością ścieżce naszej” i iść bardzo ostrożnie, z powagą, zastanawiając się nad każdym krokiem jaki mamy zamiar uczynić.

Pan mówi, że ci, którzy w tym wieku są powoływani i rozwijani, są klejnotami, jak mówi prorok Malachiasz: „Cić moimi będą, w dzień, gdy uczynię moje klejnoty”. Pan obecnie wybiera Swoje klejnoty. Muszą to więc być specjalne charaktery przeciw którym

skierowany jest duch świata, ich własne ciało, a wreszcie wielki przeciwnik, szatan. Wszystkie doświadczenia i wszystkie trudności, jakie od tych trzech przeciwników na nich przychodzą, są przeznaczone na wypolerowanie i przygotowanie tych klejnotów do oprawienia w złoto Boskiej natury. Przez wiele ucisków mamy wejść do Królestwa, by przez wszystkie wieki przynosić chwałę Temu, którego dziełem będziemy.

Jak już wspomnieliśmy powyżej dziełem przyszłego wieku będzie podawanie instrukcji ludziom; błogosławienie ich i podnoszenie z degradacji do zupełnej doskonałości, świętości. Święty znaczy zupełny. Adam był świętym, gdy Bóg uczynił go na Swoj obraz i na Swoje podobieństwo, lecz obecnie po sześciu tysiącach lat panowania grzechu daleko naszemu rodzajowi do tego stanu, w jakim był Adam. Lecz Słowo Boże podaje, że Bóg pragnie świat naprawić, podnieść z upadku i przeprowadzić do zupełnej doskonałości moralnej, umysłowej i fizycznej.

Wiemy również jak wielce różnymi od obecnych, w jakich Kościół dochodzi do doskonałości charakterów, będą warunki, w których świat będzie ćwiczony i podnoszony. Obecnie otoczeni jesteśmy różnymi przeciwnikami, a szczególnie przez boga tego świata, szatana, który jest skuteczny, jak Słowo Boże mówi, w synach niedowiarstwa i który wszelkimi sposobami chce nam szkodzić. W wieku przyszłym, w wieku przeznaczonym na błogosławienie świata, szatan będzie związany i nie będzie wolno szkodzić nikomu", na całej górze mojej świętej", w całym Królestwie Chrystusowym, jakim wówczas będzie ziemia.

Żniwo w przyszłym wieku będzie wielkie, lecz nie posiadam upoważnienia Słowa Bożego by powiedzieć ilu będzie zbawionych. Gdy Panu naszemu przedstawiono kiedyś takie pytanie to zρέcznie uniknął odpowiedzi, więc dlatego i ja nie jestem w stanie odpowiedzieć. Przypuszczam jednak, że wielu ludzi, gdy oczy ich wyrozumienia zostaną otwarte zapragną powrócić do harmonii z Bogiem i wierzę, że błogosławieństwa Królestwa Chrystusowego przyniosą obfite żniwo przy końcu wieku tysiąclecia. Lecz co do ilości to nie wiem. Pamiętam, że swego czasu posiadałem myśl, że ponieważ wśród naszych owiec (do których przyrównana jest ludzkość w przypowieści o owcach i kozłach) jest mało kozłów, znaczyłoby, że niewielu w wieku Tysiąclecia pójdzie na wtórną śmierć. Tymczasem, gdy byłem w Palestynie, w kraju, w którym Pan tę przy-

powieść powiedział, zauważyłem, że w ich stadach jest prawie połowa owiec a druga połowa kozłów. Więcej na ten temat nie mam nic do powiedzenia i pragnę jeszcze zaznaczyć, że z kwestii tej nie chcę robić żadnego obrazu, lecz pozostawiam ten przedmiot do dalszej dyskusji. Pan zna tych, którzy są Jego, którzy są szczerymi i pragną być w harmonii z Nim i On uczyni wszystko, aby otrzymali zupełne światło Prawdy i błogosławieństwa, jakie ma przeznaczone dla nich. Pan daje nam także zupełną gwarancję, że przy końcu żniwa, w Tysiącleciu nie będzie nic nieczystego na całym świecie. Każde kolano skłoni się i każdy język wyzna Pana, a znajomością Pańską napełniona będzie cała ziemia i wszystko stworzenie będzie oddawać Bogu chwałę mówiąc: Chwała, cześć, władza i moc należy się siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne". Będzie to chwalebnym wynikiem żniwa nie tylko żniwa wieku tysiąclecia, ale i teraźniejszego żniwa, w którym Bóg zbiera do Swego gumna dojrzałe ziarna pszenicy, Kościół wieku Ewangelii.

Obecnie nasze zainteresowanie skierujemy na dzieło żniwa, w którym żyjemy i co jest dla nas bardzo ważnym na nasz udział w nim.

A więc, czy naszym dziełem jest nawrócenie świata? O nie, nasz Mistrz powiedział, że gdy przyjdzie to nie znajdzie wiary na ziemi, lecz że naród powstanie przeciwko narodowi, będą wojny itd. i że w końcu przyjdzie czas ucisku. Pan nakazał nam, abyśmy czuwali i starali się okazać godnymi uniknięcia tych wszystkich rzeczy przychodzących na świat, ponieważ moce niebieskie będą poruszone. Widocznym więc jest, że świat nie będzie nawróconym. Dopełnienie zaś Kościoła nastąpi w czasie, gdy świat ciągle będzie w opozycji i pod wpływem przeciwnika. Ponieważ znajdujemy się w warunkach nieprzychylnych, ważnym jest, abyśmy postępowali mądrze. Pan napominał nas, żebyśmy byli roztroptymi jak węże, a niewinnymi (szczerymi) jak gołębie.

Przejdziemy więc do obecnego dzieła żniwa, które, jeżeli posiadamy właściwe zrozumienie, to trwa już około 38 lat. Czy potrwa ono jeszcze długo, nie wiem i nigdy nie mówiłem, że wiem. Pan powiedział, że mamy chodzić wiarą a nie widzeniem. Dlatego, czy możemy powiedzieć, że kiedykolwiek wiedzieliśmy? Obecnie nie mówimy, że wiemy. Znaleźliśmy wprawdzie w Piśmie Św. pewne przedmioty, które wydają się nam logiczne i właściwe i przedstawiamy je wam z sugestią, żebyście czytali, studiowali i doszli do swego własnego

zdania i poglądu na ten przedmiot. Nie jest moim celem kształtować wasz pogląd, ani wy nie możecie tego uczynić w stosunku do mnie. Każdy z nas ma posiadać swoją wiarę i wiedzieć dlaczego on w ten a nie w inny sposób wierzy. Podstawą zaś tej wiary musi być Słowo Boże. Cokolwiek jest podane przeze mnie lub przez kogokolwiek innego, jest jedynie myślą, sugestią a zadaniem każdego chrześcijanina jest, by był czujnym, roztroptym, aby umiał rozstrząsać co jest nauką Słowa Bożego a co nią nie jest.

Podczas obecnego żniwa widzimy wszyscy, że Pan w szczególny sposób prowadzi Swoje dzieło. Jak dotąd zostało dokonane wiele pracy i to metodami dawniej nieznanymi i niedostępnymi.

A więc najpierw staraliśmy się użyć starej i wypróbowanej przez wszystkich metody, by książki — Wykłady Pisma Świętego — umieścić w księgarniach. I tak znalazły się one w pewnej firmie, która należy do największych w świecie pod względem sprzedawania książek. Uważaliśmy, że jest to najlepszy sposób rozpowszechnienia Wykładów Pisma Świętego. Tymczasem książki te znajdowały się tylko przez jeden dzień na półkach tej księgarni. Zobaczył je bowiem pastor, Major Whitle, który swego czasu był współpracownikiem Moodego i zapytał: — Rewel, skąd u ciebie wzięły się te książki o Brzasku Tysiąclecia? — W ten sam sposób jak i wasze — odpowiedział. — Otóż zapowiadam ci, że masz się ich pozbyć natychmiast. — Nie — odpowiedział. — Ja je chcę, Panie Whitle sprzedawać. — Tak, a więc zapowiadam ci, że jeżeli będziesz sprzedawał książki o Brzasku Tysiąclecia, to wycofamy z twojej księgarni wszystkie nasze wydawnictwa, a także wydawnictwa, naszych przyjaciół. Cóż o tym myślisz? — Jeżeli tak się sprawa przedstawia, to będę zmuszony usunąć je z moich półek.

Zapakował więc je i odesłał nam. Obecnie widzimy, że Pan nie życzył Sobie, by te książki były w ten sposób rozpowszechniane. Wówczas myśleliśmy, że stało się wielkie nieszczęście, lecz obecnie widzimy, że to było wielkim błogosławieństwem, ponieważ wszystkie rzeczy działają ku dobremu tym, którzy miłują Boga. Bóg posiadał Swoj własny sposób, lecz nie powiedział nam o tym naprzód.

W jakiś czas potem bracia, którzy otrzymali błogosławieństwo ze studiowania tych książek, wyrazili chęć poświęcenia się pracy kolporter-skiej. I tak powstał wielki dział pracy. I jak myślicie, ilu braci jest w tym dziele zaangażowanych?

W naszym kraju i w Kanadzie razem zatrudnionych jest około 700 osób, a dodatkowo setki innych pracuje w Niemczech, Anglii, Szwecji, Norwegii, Australii i w innych krajach. A jakie mamy rezultaty? Otóż około 8 milionów tomów zostało już rozpowszechnionych. Jeżeli nawet moglibyśmy te książki umieścić we wszystkich księgarniach to prawdopodobnie nie rozpowszechnilibyśmy nawet jednej setnej części z tych milionów. Wierzymy więc, że Pan kieruje tą pracą żniwarską. My tego osobiście nie dokonujemy, bowiem nigdy nie wiedzielibyśmy, jaki sposób byłby najlepszy, najowocniejszy. To co z naszej strony mogliśmy uczynić, to gdy jedne cizwi zostały przed nami zamknięte, weszliśmy w inne, otworzone nam przez Pana i tak praca postępuje nadal w tym kierunku.

Następnie przyszła inna praca: wydawnictwo literatury. Dzieło wydawania bezpłatnej literatury rozpoczęliśmy bardzo ostrożnie. Najpierw wydaliśmy kilka broszur po bardzo niskiej cenie, a następnie, rozważywszy, że jest wielu braci, którzy chętnie rozpowszechniliby literaturę, ale brak im na to funduszy, gdy tymczasem inni mają pieniądze, ale nie mają czasu na rozpowszechnianie, lub jakieś inne sprawy stoją im na przeszkodzie, postanowiliśmy wykorzystać talenty jednych i drugich. Ogłosiliśmy też wkrótce, że wszystkie broszurki, będziemy rozdawać bezpłatnie i ktokolwiek ma życzenie może je w dowolnej ilości rozprowadzać. Z początku trudno było braciom w to uwierzyć. Mówili: — Wprawdzie różne wielkie towarzystwa rozdają swoją literaturę bezpłatnie, ale one mają na to wielkie fundusze, fundacje, majątki, poparcie bardzo bogatych osób, ale my, czyż będziemy mogli prowadzić taką pracę?

A czy wiecie, ile broszurek obecnie rozdawanych jest bezpłatnie? Otóż w ubiegłym roku, według ostatniego sprawozdania z Watch Tower, rozprowadzono coś około 12 milionów. Myślę też, że znalazły się one we wszystkich częściach świata, ponieważ wydane zostały w różnych językach, a więc: w dwóch chińskich, sześciu indyjskich, koreańskim, japońskim, szwedzkim, fińskim, duńskim, norweskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim, bułgarskim, rosyjskim, rumuńskim itd.

Jest to bardzo kosztowne dzieło. Sama przesyłka tych broszur pochłania poważne kwoty.

Drozy bracia, o ile wiem, to w historii świata, żadna literatura nie była rozpowszechniana na tak wielką skalę. I jest to inna część

działa zniwa, które jest w toku. Kto to uczynił? Niektórzy mówią, że brat Russell. Nie, on tego nie dokonał. Drodzy bracia, brat Russell jedynie znalazł otwarte drzwi i wszedł przez nie. Ktoś inny otworzył te drzwi, wskazał drogę, a brat Russell jedynie usiłował tą drogą postępować. Była to jedna z tych dróg, które Pan otworzył i jeszcze raz mocno podkreślamy, że Pan jest Tym, który to wszystko czyni. Takie jest nasze zrozumienie. Jeżeli ktoś posiada inny pogląd to jest to jego rzecz.

Następnie przyszła praca pielgrzymów. Jest to znów inny zupełnie rodzaj od wszystkiego co dotąd było kiedykolwiek czynione. Coś podobnego było praktykowane przez ruch Jana Wesleya, lecz na dużo mniejszą skalę.

W Stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie, w Wielkiej Brytanii i w innych krajach podróżują nasi bracia wygłaszając kazania, ale nie biorąc za to żadnej zapłaty i nie urządzając nigdzie żadnych kolekt. To stało się prawie naszym znakiem i uważamy, że jest to właściwym. Wierzmy, że w ten sposób praca była prowadzona i na początku wieku Ewangelii. Gdy Pan Jezus głosił kazania to wątpimy, aby przy tym urządzał jakąś kolektę. Nie posiadamy w tej sprawie żadnych zapisków, ale za to mamy napisane, że On Sam rozdawał chleb i rybę. Nie ma więc ani słowa o kolekcjach. A ja nie mogę sobie tego w ogóle wyobrazić, że nasz Zbawiciel mógłby to czynić, albo apostołowie. W moich oczach byłoby to bardzo poniżającym dla Pana i Jego wielkiego dzieła, gdyby On prosił ludzi o pieniądze. Myślę, drodzy bracia, że różne denominacje myślą się pod tym względem. Nie chcę jednak ich sądzić, ani kierować nimi, jedynie ja sam pragnę w tej sprawie postępować tak jak uważam, że byłoby wolą Bożą. Oni niech czynią co uważają za najlepsze. Jeżeliby oni chcieli postępować w ten sam sposób jak my, to bardzo cieszyłbym się z tego, lecz mimo wszystko jest to ich sprawa osobista.

Pragnę tu tylko wskazać na ten punkt, że Pan jest Tym, który kieruje całą sprawą, całym dziełem wysyłania pielgrzymów do różnych części świata. To dobre poselstwo, które głoszą wystarczy, aby obudzić czyste umysły ludu Bożego, aby starały się uprawiać owoce Ducha Św. a nie będąc zależnymi od kolekty, mogą o tyle być swobodniejszymi, by mówić zawsze prawdę bez względu na słuchaczy i dawać rozsądne dorady. Oni nie proszą o nic, a jeżeli jest im coś ofiarowane to wysyłają to na konto literatury. Widzicie więc, że oni nic z tego nie mają. Osobiście otrzymują tylko

pewną kwotę na swoje niezbędne i skromne wydatki. Myślę, że jest to bardzo dobry sposób.

Nie staramy się przez to krytykować innych, co czynią inaczej. Oni mają prawo to czynić, lecz ja myślę, że my postępujemy właściwie. Bracia ci nie muszą myśleć o swoich sprawach materialnych i dlatego cały swój czas i wszystkie zdolności mogą poświęcić na głoszenie Ewangelii. Oni wygłaszają kazania nie tylko w niedziele, ale w każdy dzień tygodnia, wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. I to jest inna część tego dzieła zniwa.

Następnie przyszła sposobność podawania naszych kazań w gazetach. Pan otworzył nam te drzwi również. Najpierw jedna z gazet zapragnęła publikować nasze kazania. Następnie zgłosiły się inne. W końcu sprawę tę ujął syndykat wydawniczy i powiedział: — My obejmujemy pieczę nad tym dziełem. — Dobrze — powiedziałem — wy wiecie lepiej od nas, jak pokierować tym. Otóż i w tym była Boska opatrność, z której bardzo się cieszymy. I jaki jest rezultat tej pracy? Otóż około 1500 gazet w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, a około 500 w Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, w Południowej Afryce, Szwecji i w Niemczech, czyli razem około 2000 wydawnictw ogłasza prawdę. Obliczamy, że około 12 milionów czytelników każdego tygodnia ma styczność z Boską prawdą. Widzimy więc, że Pan pokierował i tą sprawą.

Myślę, że chcielibyście dowiedzieć się, który z tych wymienionych sposobów jest najskuteczniejszy. Ja też byłem ciekawy, więc niedawno, na jednej konwencji postawiłem braciom takie pytanie:

— Chciałbym dowiedzieć się w jaki sposób pierwszy raz zetknęliście się z Prawdą? Najpierw poprosiłem, by podnieśli ręce ci, którzy usłyszeli Prawdę pierwszy raz od kaznodziei, pielgrzyma, lub brata Russella. Około 40 osób podniosło ręce. Następnie, by podnieśli ci, którzy zetknęli się z Prawdą przez bezpłatną literaturę. Około 41 osób podniosło ręce. Następnie ilu przez kolporterów i książki (Wykłady Pisma Św.) — 70 osób podniosło ręce. Prawie tyle co przez literaturę bezpłatną i kazania razem.

W końcu zapytałem ilu pierwszy raz usłyszało o Prawdzie od prywatnej osoby, która nie wygłaszała kazań, ale tylko w prywatnej rozmowie zwróciła uwagę na Słowo Boże, — 70 osób podniosło ręce. Pomyślcie o tym! Pogratulowałem obecnym. Akurat złożyło się tak, że było to zebranie sióstr, na którym było

około 300 osób, więc jak możecie zauważyć, że niektóre nie znalazły wśród objętych postawionymi pytaniami. Dalej jednak nie przeprowadzałem już mego wywiadu. Te cztery punkty dały mi dosyć informacji. Zwróciłem się więc do obecnych i powiedziałem: — Widzicie więc, że moje publiczne kazania i mowy wszystkich innych mówców nie dosięgły tylu co praca kolporterska i prywatne rozmowy. A więc są to dwa główne środki, przez które upodobało się Panu prowadzić Swoją pracę. Wskazałem również, że chociaż Słowo Boże ogranicza możliwości sióstr, jeżeli chodzi o wygłaszanie kazań, lecz zobaczcie, jakie błogosławieństwo posiadacie w swych rękach. Możecie prowadzić prywatne rozmowy z ludźmi, a także być czynnymi w pracy kolporterskiej. Nie widzę więc, aby siostry posiadały mniejsze przywileje i możliwości, mimo ograniczeń nałożonych na nie przez Pismo Św.

Obecnie chciałbym wiedzieć jak ta sprawa wygląda w tej konwencji. A więc proszę, by podnieśli ręce ci, którzy zetknęli się z prawdą przez pracę kolporterską? 64 osoby podniosły ręce. Jak wielu przyszło dzięki bezpłatnej literaturze — 58 osób. Ilu przez wysłuchanie wykładu publicznego? — 42 osoby podniosły ręce. A w końcu ilu zapoznało się z prawdą przez prywatne rozmowy? — 154 osoby podniosły ręce.

Drodzy bracia, bez względu, w jaki sposób przyszłście do poznania wielkiego Planu Bożego, to jestem pewny, że wszyscy radujecie się nim i pragniecie o nim opowiadać. „Tę powieść pragnę głosić, bo dała pomoc mi i z tego też powodu ją opowiadam ci”.

Ten wywiad przeprowadzony z braćmi dzisiejszego poranka wskazuje, że prywatne rozmowy posiadają największy wpływ, jeżeli chodzi o zainteresowanie ludzi Prawdą. Pragnę więc, żebyście zdawali sobie sprawę z faktu, że wszyscy macie możliwości pracy w obecnym zniwie przez prywatne rozmowy. Muszę jednak zaznaczyć, że są tu bracia, którzy dobrze robią, jeżeli nie będą korzystać z tej sposobności. Nie wszyscy bowiem potrafią logicznie przedstawić prawdę, a przy tym jeszcze są nastawieni antagonistycznie do innych poglądów i w ogóle mają usposobienie wojownicze. Tacy przynoszą szkodę Prawdzie. Jeżeli ktoś z was zauważyłby, że posługuje się takimi metodami, to dobrze robi, jeżeli zaniecha tego sposobu głoszenia Prawdy, a raczej będzie rozdawał bezpłatną literaturę, lub zaprosi do zgromadzenia, gdzie usłyszą Prawdę od kogoś innego.

Pragnę abyście zdawali sobie sprawę, że zniwo nie jest jeszcze skończona i że ciągle jeszcze jest wiele pracy dla mnie i dla was, aby opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do Swojej przedziwnej światłości. Moje dotychczasowe doświadczenia wykazują, że nigdy dotąd ludzie nie byli tak skłonni do słuchania Prawdy, jak obecnie. Obserwujemy ogólne rozbudzenie umysłów a nawet głód Prawdy, jak na to zwróciłem uwagę jednemu redaktorowi pisma bostońskiego.

Miałem w Bostonie publiczny wykład. Dzień był upalny, lecz teatr wynajęty w tym celu, był przepelniony. Wewnątrz znajdowało się ponad cztery tysiące osób, a około tysiąca nie mogło wejść do środka. Następnego dnia jeden z dziennikarzy złożył mi wyzytę i powiedział. — Pastora Russell, jak to wytłumaczyć, że tak wielka liczba ludzi, w tak gorący dzień czerwcowy przybyła na ten wykład zamiast odpoczywać w cieniu, lub na plaży, albo wyjechać na wycieczkę? W Bostonie posiadamy wielu zdolnych ludzi, a nawet jak sądzimy, mamy kilku pastorów o światowej sławie, raczej jesteście dumni i zadowoleni z naszego środowiska kulturalnego, a jednak większość z tych pastorów byłaby zadowolona, jeżeliby na swoim wykładzie miała 40, lub 50 słuchaczy. Gdyby zaś było ich 60, to uważaliby to za pewien sukces. Jak więc wyjaśnisz, że tylu ludzi przybyło tu do teatru na twój wykład?

Odpowiedziałem mu: — Mój drogi bracie, myślę, że najlepsze wyjaśnienie możemy znaleźć w Biblii. Wierzę, że mówi ona o naszych czasach. Podaje, że na ziemi będzie głód nie chleba, lub wody, lecz głód Słowa Bożego. Otóż bracie, mnie się wydaje, że ci ludzie są głodni Prawdy. (Przed tym też wspomniał, że niektórzy ze słuchaczy byli tak zainteresowani, że pochylali się do przodu i z napiętą uwagą słuchali kazania przez całe dwie godziny). — Tak — powiedział — Oni wyglądali na głodnych. — A więc — mówiłem dalej — my jako pastory podawaliśmy ludziom dotąd okropne nauki tak jak np. brat Jonatan Edwards, który w plastyczny sposób podawał, jak to Bóg będzie wtrącał ludzi do piekła i torturował ich. Sądzę, żeśmy bardzo nadużywali naszej wyobraźni. Od pewnego czasu nasze pojęcia zmieniłyśmy i zaczęliśmy widzieć Boga w lepszym świetle. Myślę, że tu w Bostonie jest niewielu pastorów, którzy nadal wierzą w wieczne męki. Możliwe, że żaden z nich nie wierzy. Lecz, gdy porzuciliśmy tę naukę, to co daliśmy ludziom na jej miejsce? Czy nie jest prawdą, że ostatnio z katedr podawane są wzmianki

o nowo wydanych powieściach, lub jakichś innych błahostkach. Albo też podają najnowsze poglądy dotyczące wyższej krytyki podkopując w ten sposób wiarę w Biblię i w jej nauki. Albo podają naukę o ewolucji i mówią, że nasi przodkowie w dalekiej przeszłości byli małpami a wy powinniście obecnie cieszyć się, że już nimi nie jesteście i że coraz bardziej oddalacie się od tego stanu itp. Gdyby ktoś chciał w to wierzyć to dowodziłby swego intelektualnego ubóstwa. Myślę jednak, że uczyniliśmy wielki błąd spodziewając się, że te wywody zadowolą głodne serca.

Otóż wierzę, że nie możemy w niczym poprawiać poselstwa Słowa Bożego i jesteście mi świadkami, że staram się podawać to poselstwo tak jasno i prosto i tak pięknie na ile mój niedoskonały język pozwala mi. To jest poselstwo o miłości Bożej, poselstwo o Planie Bożym, poselstwo na czasie i ludzie potrzebują go. Oni łakną i pragną czegoś, bo znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie niewiary.

Przypominam wam, drodzy bracia o fakcie, że każdy z was posiada możliwości, by służyć Ewangelii Chrystusowej i że Pan nie ograniczył tych możliwości jedynie do tych, którzy przedstawiają publicznie to poselstwo. Pan wskazał w swym Słowie, że wszyscy, którzy posiadają znajomość Jego Słowa posiadają autorytet, by je ogłaszać: Ten, kto posiada Słowo Moje niech mówi je wiernie. Kto zaś posiada tylko swoje własne wyobrażenia niech też jasno mówi, że to są jego marzenia. (Jer. 23:28.) Biblia mówi też, że autorytet głoszenia Słowa Bożego otrzymujemy wraz z duchem świętym. Ktokolwiek otrzymał Ducha Św. jest pomazany, upoważniony do nauczania, tak jak na to wskazał Pan cytując tekst z proroctwa Izajasza: „Duch Panującego Pana jest nademną, przeto pomazał mnie Pan, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mnie, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie i abym wypuścił uciśnione na wolność”. Otóż tak jak Duch Św. dał naszemu Panu autorytet do nauczania, tak też i wszyscy inni, którzy otrzymują Ducha Prawdy mają to samo upoważnienie. Kto zaś Ducha Św. nie posiada nie ma żadnego prawa, by kazać bez względu jak wiele synodów mogłoby mu to prawo dawać.

Jeszcze raz pragnę zaznaczyć, że nie ma innej podstawy do głoszenia Słowa Bożego jak tylko ta, o której wspomina Biblia: „Kto posiada Słowo moje niech każe słowo moje wiernie”.

Jeżeli mielibyście przywilej być pastorem w jakiejś denominacji, to mielibyście najwyżej 50 lub 100 członków, a w najlepszym wypadku 500, z którymi moglibyście spotykać się raz lub dwa razy w tygodniu. Obecnie posiadacie przywileje prywatnych rozmów siedem razy w tygodniu. Niektórzy mają przywilej rozpowszechniać literaturę, inni kolportować książki itd.

Pragnę też zaznaczyć, by ktoś mylnie nie zrozumiał całej sprawy, że praca prowadzona przez WTBS i IBSA co jest jedynie inną gałęzią tej samej pracy, jest prowadzona jako filantropia. Nikt na tym nie zyskuje osobiście ani jednego centa. Ja również nie otrzymuję z tego ani jednego centa. A w dodatku co roku musimy dokładać do wydawania tych książek. Możecie to sami łatwo zauważyć. Jeżeli książki te oprawione w płótno sprzedajemy po 16 centów, a z przesyłką nawet do Chin po 25 centów, to nie może tu być mowy o żadnym zysku. I tak co roku do wysyłanej literatury musimy dokładać tysiące dolarów. Skąd je otrzymujemy? Otóż drodzy bracia jest wielu takich, którzy przychodzą i mówią:

— Pragnę ofiarować trochę pieniędzy na tę pracę. Przypominam sobie pewnego brata z reformowanego prezbiteriańskiego kościoła, który przyszedł do mnie i rzekł: — Pastorze Russell, chciałbym cię o coś zapytać i myślę, że nie będziesz uważał tego za coś niewłaściwego? — O nie. Mów o co ci chodzi. — Otóż w jaki sposób otrzymujesz pieniądze. Nie urządzasz żadnych kolekt. Wstęp jest bezpłatny. Skąd więc bierzesz pieniądze?

— Bracie — odpowiedziałem — Obawiam się, że jeżeli powiem ci to będziesz uważał, że żartuję z ciebie. Lecz mimo to powiem ci prostą prawdę, ludzie sami przynoszą mi pieniądze, lub przysyłają pocztą i mówią: — Chcielibyśmy mieć udział w tej pracy.

On wtedy popatrzył na mnie tak, jakby myślał, że traktuję go jako dziecko. Powiedziałem: — Bracie, to jest rzeczywista prawda. Są ludzie, którzy sami troszczą się o to, aby ich pieniądze znalazły się w tej pracy. Nigdy nikogo nie prosimy nawet o centa. Kiedyś jeden z braci powiedział do mnie: — Bracie Russell, jeżeli ci zabraknie pieniędzy, to ja posiadam ich trochę i chętnie ci je dam. Odpowiedziałem: — Bracie, ty mnie nigdy nie usłyszysz, bym prosił kogokolwiek chociażby o centa tak długo jak będziesz żyć. Postanowiłem sobie już dość dawno, że gdy nie otrzymam funduszy to będę rozumiał, że należy zmniejszyć pracę, lecz tak długo jak pieniądze

nadchodzą, to będę starał się zużyć je w tej pracy. Więc je ciągle otrzymuję i wydaję. Cały czas wydajemy z radością nasze zasoby, które przecież nie są nasze. Wydajemy je ekonomicznie i to bardzo ekonomicznie.

Jeśli byście czytali nasze sprawozdania, to moglibyście zauważyć, że wydawnictwa nasze sprzedajemy po bardzo niskiej cenie. Zaznaczam, że nikt nie jest oszukiwany. Każdy otrzymuje właściwą zapłatę za swoją pracę, lecz ponieważ drukujemy na wielką skalę, dlatego nie wypada to drogo.

Otóż wszyscy posiadamy sposobności i możliwości, by brać udział w tej pracy żniwa i mam nadzieję, że po tej tygodniowej konwencji, na której rozważamy wspólnie Słowo Boże, z odnowioną siłą duchową, odwagą i gorliwością, mając nasze ziemskie naczynia napełnione duchem Pańskim, będziemy zdolni w swych domach i gdziekolwiek się znajdziemy, podobnie jak owa wdowa za czasów Elizeusza, napełniać wszystkich wokół nas chętnych i zainteresowanych prawdą Słowa Bożego. Nie myślę, że powinniście nudzić kogokolwiek i zmuszać do słuchania. Nie byłoby to właściwym ani mądrym. Ja gdy tylko zauważę, że osoba, z którą rozmawiam nie posiada ucha do słuchania pozostawiam ją w spokoju zdając sobie sprawę z tego, że jedynie tracę czas, którego nie powinienem marnować. Jeżeli ludzie nie interesują się tym co masz do powiedzenia, to nie myśl źle o nich. Zrozumiej, że ich uszy są napełnione piaskiem interesów, lub przyjemnościami, a ich oczy są pełne pożądania. Nie zawracaj im głowy. Możliwe, że Pan nie powołał ich, więc i ty nie powołuj ich, lecz jedynie przedstaw im powołanie. Jezus nie powiedział: — Komu dacie uszy do słuchania będzie słyszał, lecz: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. A więc naszą powinnością jest szukać tylko takich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Spotkałem niektórych drogich braci, którzy brali jakoby dłuto i młot i starali się rzeźbić uszy ku słuchaniu tym, którzy ich nie mieli. Jest to mylne pojęcie. Prawda w ten sposób narzucana nigdy nie wejdzie do serca. Starajmy się postępować mądrze w tej sprawie i poszukiwać jedynie takich, którzy pragną poznać prawdę, którzy pragną i łakną sprawiedliwości i nie zadowolą się niczym innym. Pan właśnie chce, by tacy byli powiadomieni o Jego poselstwie.

A co będzie z innymi? Otóż Pan posiada dla nich Swój specjalny czas, który wkrótce nadejdzie, lecz tacy wiele tracą. Właśnie dla Kościoła Bóg przeznaczył specjalne błogosła-

wieństwa, jakich nie otrzyma żadna inna z klas. Pan nasz, który jest bogaty w miłosierdzie posiada jeszcze wiele błogosławieństw przeznaczonych dla wszystkich ludzi z czego się bardzo radujemy.

Słyszałem o pewnym postanowieniu, jakie tu zapadło poprzedniego dnia, odnośnie wyświetlania fotodramy dla publiczności i przyznam się, że bardzo mnie to ucieszyło, że tak wielu z was interesuje się tą pracą. Zauważyłem, że w ostatnich kilku latach wzrosło w świecie zainteresowanie wyświetlaniem ruchomych obrazów i powiedziałem sobie, że jeżeli ludzie potrafią wykorzystywać ten wynalazek dla swoich różnych celów, to czy lud Boży nie mógłby go również wykorzystać, aby przedstawić publiczności w ten sposób nauki biblijne?

Miałem kilka projektów, lecz okazały się one niepraktyczne. Dopiero około trzy lata temu zacząłem pracować nad tym i wyprodukowaliśmy bardzo wiele ładnych obrazów, których wzory otrzymaliśmy z różnych części świata. Spodziewamy się, że będą one interesujące dla publiczności i że wiele ludzi zapragnie je obejrzeć. Są to bardzo piękne obrazy mieszczące w sobie głęboką treść. W ten sposób pragniemy pokazać ludziom Boski Plan Wieków: a więc to co przeszło, teraźniejszość i piękną przyszłość w świetle świadectw biblijnych. Będzie to oddane w części przez obrazy a w części przez ustne objaśnienia. Obrazy będą wyświetlane trzykrotnie każdego dnia. Do takiej pracy trzeba by mieć bardzo zdrowe gardło, a więc postanowiliśmy wykorzystać do tego celu płyty gramofonowe z nagraniem wykładami, a obrazy wyświetlać automatycznie. Dzieło to również będzie wymagało sporo rąk do pracy. I jak widzicie będzie to znowu innym dziełem tego samego żniwa.

W pracy tej nie chcielibyśmy jednak zatrudniać kolporterów, ponieważ oni wykonują bardzo dobre dzieło i nie byłoby właściwym, aby było w jakimkolwiek stopniu ograniczane. Zauważyliśmy, że dzisiejsze głosowanie wykazało, że dzięki ich pracy o wiele więcej osób zostało zainteresowanych prawdą, aniżeli niektórymi innymi sposobami. Pragniemy jednak wykorzystać i tę nową metodę, dzięki której znowu wielu ludzi będzie mogło przyjść do bliskiej społeczności z Bogiem i Jego Słowem i odzyskać wiarę.

Wszyscy spostrzegamy, że wielu traci w naszych czasach wiarę w Biblię. Historia o wileorybie i Jonaszu jest wyśmiewana, a wiele

rzeczy znajdujących się w Biblii jest uważanych za nierozsądne. Naszym więc pragnieniem jest wykazywać, że to co Biblia mówi jest mądre i prawdziwe, że jest ona księgą godną uwagi, a człowiek Boży przez studiowanie jej może być przygotowanym do wszelkiego dobrego dzieła.

Powiem wam jeszcze o innej sprawie, o budynku w Nowym Jorku. Otóż świątynia w Nowym Jorku jest budynkiem, który zdobyliśmy w bardzo dziwny sposób. Wierzę, że działała tu opatrność Pana. Od dłuższego czasu poszukiwaliśmy jakiegoś budynku w Nowym Jorku, w którym mogłyby odbywać się publiczne wykłady. Wszystkie większe lokale były jednak zajęte. Poszukiwania nasze nie miały powodzenia i gdy już prawie utraciliśmy nadzieję to wtedy otrzymaliśmy budynek częściowo wykończony, na kredyt. W praktyce wygląda to tak, że on sam siebie spona. I chociaż wiemy, że Pan obecnie nie czyni żadnych cudów, to jednak sprawa ta jest bliska cudu. Budynek ten jest już prawie wykończony i spona. Nie jest on wprawdzie tak dużym, jak tego pragnęliśmy, ale mimo wszystko może pomieścić ponad 1300 osób. Zresztą nie możemy posiadać wszystkiego co pragnęlibyśmy, więc i za to jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu Panu.

Pragnę was też poinformować, że dom ten będzie poświęcony na wyświetlanie obrazów biblijnych dla milionów mieszkańców Nowego Jorku, okolicy a także dla tych, którzy przybędą tam z wizytą. Trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczorem głoszona będzie Ewangelia i spodziewamy się, że sala będzie zawsze przepełniona. Mieliliśmy dwa projekty użyć salę na wyświetlanie obrazów, lub na publiczne wykłady. Doszliśmy do przekonania, że przez wyświetlanie fotodramy osiągniemy więcej ludzi, aniżeli moglibyśmy to uczynić przez kazania. Nie chcemy jednak uprzedzać faktów. Spodziewamy się, że budynek będzie gotowy już tego lata a najpóźniej we wrześniu rozpoczniemy wyświetlanie obrazów odnośnie których głosowaliście. Cieszę się, że popieracie tę sprawę i wierzę, że będzie to także jeden ze środków, za pomocą którego Pan poda znajomość Swego Planu wielu ludziom pochodzącym z różnych klas, ale szczególnie chrześcijanom, którzy powinni mieć największe zainteresowanie w Słowie Bożym.

Może nie zdajecie sobie z tego sprawy, ale w świecie jest jeszcze bardzo dużo ludzi zain-

teresowanych Biblią. W wielu kościołach jest sporo pustych miejsc, lecz to nie oznacza, że ludzie stracili wszelką wiarę w Boga. My właśnie staramy się dotrzeć do tych, którzy nie chcą uczęszczać do żadnych kościołów. Pastorzy różnych denominacji nie powinni więc być zazdrosnymi, ponieważ nie pragniemy zabierać im ich członków. My sięgamy do milionów, które nie należą do ich kościołów. Czynimy to przez kazania podawane w gazetach, przez publiczne wykłady wygłaszane w różnych miejscowościach itd. Więc jak wynika z tego nie prowadzimy z nimi żadnej konkurencji.

Wszystkim, którzy głoszą poselstwo Boże życzymy powodzenia w stosunku na ile jest ono prawdziwym. My zaś jesteśmy wdzięczni Bogu za wszystkie sposoby, jakich On używa, by okazać bogactwo Swej łaski.

Cieszymy się też, że posiadamy udział w pracy Pańskiej w obecnym czasie. Jeżeli więc będziemy wiernymi w wykorzystywaniu obecnych sposobności w służbie to w końcu będziemy uznani za godnych udziału w Królestwie Mistrza, gdy ono będzie działało w pełni mocy, by napełnić całą ziemię znajomością chwały Bożej. Ten kto jest wierny w najmniejszych rzeczach obecnie, będzie wiernym i w większych. Okażcie więc swoją wierność Panu w nie mnie. Ja nie mogę wiedzieć jak wiernymi jesteście. Możecie bowiem być bardzo wiernymi, ale ponieważ posiadacie wielkie przeszkody na swej drodze, więc wszystko czego dokonujecie jest bardzo znikome. Z drugiej strony może jesteście w stanie dużo więcej wykonać?

Starajmy się więc czynić wszystko jako Panu, wszystko co wierzymy, że byłoby przyjemne i godne Jego przyjęcia i oczekujemy na Jego uznanie: — „Dobrze służy wierny, ponieważ byłś wierny w małych rzeczach otrzymasz władzę nad dziesięcioma miastami”. (Łuk. 19:17).

Zgdnie z tym co mówi Słowo Boże mamy być członkami klasy Królestwa. Nie jest jednak ważnym, czy będziemy posiadali władzę nad dziesięcioma, czy pięcioma miastami. Tę sprawę pozostawiamy Panu. On uczyni co będzie uważał za najlepsze. Wierzmy jednak, że gdy obudzimy się będziemy zupełnie zadowoleni, gdyż będziemy podobni Jemu i wraz z Nim będziemy mieli udział w tych chwalebnych rzeczach, które obiecał Swym wiernym.

(Kaz. — SOUV 1913)

Wielka potrzeba cierpliwości

Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnice. (Żyd. 10:36)

Wnikając w głębie powyższego tekstu, nasuwa się myśl, że nie możemy otrzymać żadnej obietnicy Bożej, gdybyśmy sobie przedtem, w całej pełni na to nie zasłużyli. Należy jednak pamiętać że wiara nasza warunkuje skuteczność obietnic Bożych odnoszących się do naszego życia chrześcijańskiego. Tylko przez ustawiczne trwanie w „uczynku dobrym” potwierdzamy naszą wiarę która winna być w pełnej harmonii z naszym przymierzem uczynionym z Bogiem. W ten sposób tylko możemy przyjąć Jego obietnice do serc naszych (Rzym 2:7) Apostoł to tłumaczy że tylko przez czynienie woli Bożej Jego obietnice do nas należą. Poświęcenie nasze jest pierwszym krokiem na drodze posłuszeństwa Woli Bożej, i gdyśmy ten pierwszy krok uczynili, Bóg wystawia nas na próbę. Kto cierpliwie zniósł niektóre z tych prób, obietnice Jego nabierają większego i bardziej żywego znaczenia, i powodują głębokie uczucie pewności w „Nim”. Postęp ten jest wyraźnie podkreślony w liście do Rzymian 5:1-5. Przez wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa mamy wspaniały dostęp, drogą poświęcenia do zaszczytnych względów u Boga tj. do Jego łaski. Tak zaszczytzeni będąc radujemy się nadzieją przyszłej chwały w jakiej uczestniczyć będziemy z Chrystusem, gdy Mu podobni będziemy tj. gdy Go ujrzymy „takim jakim jest”.

Życie chrześcijanina nie tylko polega na tym by cieszyć się tą wielką nadzieją. Zanim

ta wielka nadzieja chwały może być urzeczywistniona, musimy przejść różne doświadczenia. Święty Paweł podkreśla że trudności te, na które Bóg w mądrości Swej na nas dozwala, są koniecznością życiową. Apostoł ten dodaje że chlubiśmy się z ucisków. Chlubiśmy się tylko wówczas gdy przez wiarę w Boskie obietnice poddajemy się w zupełności Jego mocy, i gdy każde doświadczenie służy nam jakby taki stopień do większej łaski, prawdy i znajomości Planu Bożego. — Wiedząc że ucisk cierpliwość sprawuje, dodaje Święty Paweł. Ma się przez to rozumieć wielką potrzebę cierpliwości, tj. aby odnieść (otrzymać) obietnice — aby te obietnice mogły mieć decydujący wpływ na kształtowanie naszego życia. Dlatego też gdy przychodzą na nas doświadczenia, staramy się ich przyjąć jako dopust Boży przez który uczymy się cierpliwości tj. radosnej i nieprzerwanej wytrwałości w cierpieniu.

Święty Jakób potwierdza tą myśl gdy mówi: doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość. Z wytrwałości w wierze, nawet wśród doświadczeń, wyrasta wierność. Żyjąc według postanowień wąskiej drogi, mając opartą wiarę na prawdziwym gruncie, mamy nadzieję nie chwiejącą się, — opartą na prawdziwym fundamencie za którą też się nie wstydzimy. Tylko na tej podstawie, chrześcijanin „zapieczętowany Duchem Świętym” ocenia ten stan rzeczy, i może lepiej niż przedtem przyjąć obietnice które do niego należą a także przezwyciężać wszystkie trudności napotykane na swej drodze.

W.T.

Słowa pozdrowienia

Wspomnienia

Witam was drodzy bracia i cieszę się, że mogę wraz z wami być na tej konwencji. Wierzę, że Pan udzieli błogosławieństwa Swemu ludowi gdziekolwiek on się zbierze w imieniu Jezusa z pragnieniem, by poznać wolę Bożą. Ufam, że nasza radość powiększy się na tej konwencji, że wyniesiemy stąd wspaniałą pieśń, która zostanie na zawsze w naszych sercach i będzie przynosić radość i błogosławieństwo gdziekolwiek się udamy.

Nie mam zamiaru przemawiać długo dzisiejszego poranka. Oceniam jednak tę sposobność i pragnę zastanowić się z wami nad słowami naszego Mistrza:

„Ale biada wam bogaczom, bo już macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście nasyceni, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo się smucić i płakać będziecie. Biada wam,

gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie, bo tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich”. — Łuk. 6:24-26.

Nie wiem drodzy bracia, ilu z was jest bogatymi i należy do tych powyżej wymienionych, ani też ilu z was należy do biednych, lecz wierzymy, że w słowach Mistrza znajduje się mądrość, jakiej nie znajdziemy gdzie indziej. I to co powiem nie jest w celu wzniecenia nienawiści, lecz raczej by prawdziwy pokój i błogosławieństwo przyszyły w wyniku posłuszeństwa słowom Mistrza. Twierdząc też, że wszystkie trudności, walki i zaburzenia w świecie przychodzą z powodu zaniedbania tych słów naszego Pana.

Gdy mówimy o bogatych, to mamy na myśli zgodnie z tym co powyżej powiedział nasz Mistrz nie tylko tych, którzy mają bogactwa finansowe, lecz również tych, którzy są bogaci w honory i zaszczyty

ludzkie, bogaci w wykształcenie, lub w jakie inne specjalne przywileje, korzyści lub sposobności.

Chociaż sam nie jestem bogatym, to jednak sympatyzuję z bogatymi jak również i z biednymi. Bóg także będąc bardzo bogatym jest w stanie sympatyzować zarówno z biednymi jak i bogatymi, podobnie jak i nasz Zbawiciel, który będąc bogatym, dla naszego dobra stał się ubogim, ażebyśmy dzięki Jego ubóstwu mogli stać się bogatymi w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

Niektórzy z wiernych sług Bożych w przeszłości byli bardzo bogaci, np. Abraham, ale Bóg mimo to powiedział, że niewielu bogatych, niewielu uczonych, niewielu pochodzących ze znacznych rodów otrzyma największe błogosławieństwo przyobiecane zwycięzcom wieku Ewangelii. Przeciwnie ci, którzy otrzymują tę wielką łaskę będą przeważnie biedni według świata, ale za to bogaci pod względem wiary. Oni też będą dziedzicami królestwa.

Jak już zaznaczyłem Mistrz w naszym tytułowym tekście do bogactwa włącza różne dobre rzeczy jak naukę, wpływ, stanowiska, zaszczyty itd. jak również finansowe bogactwo i podaje sugestie, że ci wszyscy którzy obecnie posiadają różne przywileje i błogosławieństwa ponad przeciętną miarę będą dzięki nim w mniejszym, lub większym stopniu powstrzymywani od osiągnięcia pożądanego celu, a wreszcie spadną na nich różne nieszczęścia.

Nie myślcie, że popieramy pogląd średniowieczny, jakoby Mistrz miał na myśli, że po śmierci bogaci pójdą na wieczne tortury, ale wierzymy, że nieszczęścia podane w Biblii spotkają ich w obecnym życiu. Bogaci, wpływowi, uczeni, o których mówi Mistrz żyli przy końcu wieku żydowskiego, lecz nie zdawali sobie sprawy z tego co ich czekało. I zdawałoby się, że tekst ten został już wypełniony w tamtym czasie a my nie mamy potrzeby zajmować się nim obecnie. Jednak przy tej okazji musimy przypomnieć sobie, że naród izraelski i jego doświadczenia są typem na Kościół wieku Ewangelii i na doświadczenia chrześcijaństwa w obecnym czasie.

PRZYSZEDŁ NA NICH GNIEW AŻ DO KOŃCA

Apostoł Paweł mówiąc o tych samych biadach, które Jezus przepowiedział, lecz żyjąc w czasach bliskich końca wieku żydowskiego zaznacza, że nieszczęścia zostały wylane i gniew przyszedł na ten naród „aż do końca”, ażeby wszystkie rzeczy napisane w zakonie i prorokach wypełniły się (1 Tes. 2:16). Jeżeli wszystkie nieszczęścia (biady) przypowiadane w Słowie Bożym wypełniły się na Izraelu przy zakończeniu się ich wieku, tak jak to apostoł oświadczył, to czy żadne z nich nie należą już do przeszłości?

Jest faktem powszechnie znanym, że nieszczęścia i uciśnienia są działem zarówno bogatych jak i biednych w tym życiu. Jednak wielu znajdujących się pod wpływem nauk średniowiecznych uważa, że połączone są z życiem przyszłym, z życiem w miejscu wiecznych mąk, co jest przeciwne nauce Pisma Św. Cieszymy się bardzo, że możemy odrzucić od siebie zmorę ciemnych wieków, jakimi są wieczne męki, to jednak obowiązkiem naszym jest mówić o trudnościach i cierpieniach obecnego życia.

Jezus powiedział do Izraelitów, że nie poznali czasu swego nawiedzenia. Oni nie zdawali sobie sprawy z tego, że żyli przy końcu swego wieku i że miały nastąpić wielkie zmiany. Intelktualnie, finansowo, politycznie i socjalnie bogaci, do których słowa naszego Pana odnosili się, w owym czasie byli zadowoleni, ponieważ powodziło się im dobrze. Wprawdzie spodziewali się Mesjasza i Jego królestwa, lecz zgłębiając innego od tego, o jakim Pan nauczał. Tak też jest i obecnie przy końcu wieku Ewangelii. Bogaci w różnym znaczeniu tego słowa są zadowoleni i jedynie życzą sobie, aby nic nie zakłóciło ich szczęścia. Przy tym spodziewają się błogosławieństw, które nie mają jednak nic wspólnego ze Słowem Bożym.

Jezus proroczo przepowiedział kryzys, do jakiego dojdzie naród izraelski. Jego poselstwo wybrało z tego narodu prawdziwych Izraelitów a reszta została odrzucona przez Boga od Jego łaski. Ręka Boża, która prowadziła ten naród bezpiecznie w przeszłości wypuściła ster a wtedy ludzki gniew sprowadził w 70 roku naszej ery, zniszczenie. Obecnie mamy podobny stan rzeczy. Żyjemy podczas żniwa wieku Ewangelii, gdy Pan zgromadza Swoich wybranych. Po dokonaniu tego dzieła ręka Wszechmocnego, która dotąd wstrzymywała siłę ludzkiej pasji i złości, pozwoli jej swobodnie działać. I możemy być pewni, że tak jak przy końcu wieku żydowskiego bogaci ucierpieli najwięcej tak też będzie i obecnie. Dziękujemy jednak Bogu, że nieszczęścia jakie spotkały naród izraelski, jak i mające przyjść na chrześcijaństwo, nie są wiecznymi mękami w piekle.

Czy zauważył z was ktoś sprawiedliwe wyrównanie, jakie w naturalny sposób przychodzi na klasę bogatych, uczonych i uprzywilejowanych? Czyż nie doświadczają oni trudności, rozczarowań, trosk i bojaźni, o jakich biedni i skromni nie mają nawet pojęcia? Rzemieślnik, mechanik, lub zwykły robotnik mogą zakończyć swą pracę o pewnej godzinie i nie troszczyć się więcej o nią. Ale za to przed pracodawcą stoją bardzo często tak zawiłe problemy, że spędzają mu one sen z powiek i niszczą jego nerwy i siły.

Jeżeli chodzi o Boską łaskę sprawa przedstawia się podobnie. Bogaci bowiem posiadają więcej rzeczy niż ubodzy, do których mogą przyłożyć swe serca, użytkować czas; więcej też mają możliwości, by uprawiać samowolę, oddawać się różnym przyjemnościom, rozkoszom. Mają też większą odpowiedzialność przed Bogiem, ponieważ posiadają więcej dóbr. Następnie wyższe wykształcenie może również pobudzać posiadających je do pychy i ulegania różnym popularnym błędom; ci zaś, którzy z natury są szlachetniejsi, zacniejsi porównując siebie z bardziej zdegradowanym otoczeniem są skłonni myśleć, że nie potrzebują Boskiej łaski tak jak inni ich bliźni.

BOG NIE MA WZGLĘDU NA OSOBY

Nie mamy jednak rozumieć, że Bóg posiada specjalne względy dla ubogich, niewykształconych, nieszlachetnych. Pismo Św. zapewnia nas, że Bóg nie jest stronniczym. Jeżeliby inne względy nie przemawiały przeciwko bogatym, to bogactwo, wpływ, szlachetność i wykształcenie uczyniłyby posiadającego te rzeczy bardziej przyjemnym w oczach Bożych. Lecz niestety istnieje właśnie coś co na to nie pozwala. Podczas obecnego wieku Bóg wybiera specjalną klasę,

która musi odznaczać się przede wszystkim i najpierw wiarą, następnie pokorą, łagodnością, cierpliwością braterską uprzejmością i miłością. Widocznie ubodzy i pochodzący z niższego stanu znajdują się w bardziej sprzyjających warunkach, by mogli rozwinać wiarę, podczas, gdy bogaci są skłonniejsi do ufania sobie, swoim zdolnościom, swemu rozumowi. Następnie doświadczenia życiowe ubogich skłaniają ich do rozwijania pokory, skromności, pomagają do przyjmowania nauki, podczas, gdy doświadczenia wykształconych skłaniają ich w zupełnie naturalny sposób do zarozumiałości; znajdujących się zaś na kierowniczych stanowiskach uczą arogancji i pewności siebie. Jeżeli tacy staną się uczniami Chrystusa, to te kwalifikacje będą zawsze dla nich poważnymi przeszkodami w naśladowaniu Pana. Widzimy więc, dlaczego niewielu bogatych, mądrych, możnych, zacnych znajduje się pośród tych, na których poselstwo Ewangelii posiada poważny wpływ. Ubodzy i mali posiadają nie tylko więcej skłonności do słuchania i przyjęcia Ewangelii, lecz będąc również liczniejszą grupą aniżeli bogaci, mają z tego samego względu więcej szans, by znaleźć się wśród wybranych.

NIE WSZYSCY UBODZY SĄ BŁOGOSŁAWIENI

Nasz tekst nie odnosi się jednak do wszystkich ubogich, lecz do specjalnej grupy wśród ubogich. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. W rzeczywistości niektórzy z ubogich zamiast iść do Boga uprawiają ducha gniewu, złości, nienawiści, walki i nie tylko są zgorzkniałymi w duchu, ale na domiar tego odwracają się od Boga, od którego mogliby otrzymać błogosławieństwa. Niestety jest to bardzo prawdziwym w obecnym czasie.

Klasa, o której Pan mówi, jako o „ubogiej” składa się z tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i która przyszła do fontanny Boskich błogosławieństw i została przyjęta przez Niego do Jego rodziny. Klasa „ubogich” obejmuje wszystkich z ludu Bożego bez względu, czy są ubogimi w rzeczy materialne, czy nie. Jakikolwiek ziemskie błogosławieństwa tacy będą posiadać to oni je chętnie złożą w ofierze, ażeby tylko mogli stać się dziedzicami Bożymi a współdziedzicami z Chrystusem. O naszym Odkupicielu jest napisane, że On był bogatym, ale dla naszego dobra stał się ubogim. Tak więc jak nasz Mistrz, który wyrzekł się wszystkiego nawet Swojej woli, Swoich talentów i wszystkiego co posiadał tak też muszą uczynić wszyscy, którzy usłyszą Jego głos i staną się Jego uczniami. Od tej pory muszą oni uważać siebie jedynie za szafarzy wszystkiego co posiadali i rzeczy tych muszą używać odtąd jedynie w zgodzie z wolą Bożą.

Jeżeli posiadali oni wykształcenie to nie znaczy, że mają zignorować wszelką swoją wiedzę, lub że mają mówić i zachować się tak, jakoby jej nie posiadali, ale oznacza to, że wykształcenie to nie jest już więcej ich własnością, lecz należy do Pana. Obecnie nie ma ono być używane dla ich samozadowolenia, dla zdobycia zaszczytów, honoru i stanowiska. Ma ono być użyte w służbie ich Odkupiciela dla okazania Jego chwały bez względu jak niepopularnym jest Jego

dzieło w pojęciu ludzkim; bez względu jak niemądrym to może wydawać się w oczach tych, którzy są zaślepieni odnośnie Pańskich zarządzeń.

To ubóstwo i ofiara nie oznaczają również, że mamy się pozbyć znacznych uczuć i ideałów, lecz znaczy to, że ideałem naszym będzie Pan, Jego dzieło, służba dla Niego, dla braci oraz rozpowszechnianie Jego poselstwa Prawdy o błogosławieniu rodzaju ludzkiego według wskazówek Słowa Bożego.

Nie oznacza to również, że nie będzie nam zależało na ludzkiej opinii, poważaniu, ponieważ zawsze jest prawdziwym powiedzenie, że „lepsze jest dobre imię aniżeli bogactwo”, to jednak światowa reputacja będzie posiadała w naszym umyśle pośledniejsze miejsce, daleko za Panem, Prawdą i służbą dla Pana tak, że jakiegokolwiek poważanie będziemy posiadać to użyjemy je mądrze i roztropnie, by uwielbić Boga i przynieść sławę Jego poselstwu. Nie będziemy też dbać o to, że służąc prawdzie w końcu stracimy nasz wpływ i poważanie u ludzi, ponieważ jak Słowo Boże mówi, że świat nie zna Pana, nie zna Jego naśladowców, ani nie wie co jest godne rzeczywistego uznania i szacunku.

ŚWIATOWA A NIEBIESKA MĄDROŚĆ

Pismo Św. wyraźnie wskazuje, że są dwa rodzaje mądrości stojące w radykalnej opozycji do siebie: ziemską i niebieską. Mądrość ziemską jest głupstwem u Boga, a Boska mądrość nie ma żadnego znaczenia w świecie. Oznacza to, że na każdą rzecz można patrzeć z dwóch stron. Pogląd światowy ignoruje ideę o przyszłym wiecznym życiu, a zajmuje się jedynie obecnym. Niebieska mądrość zaś zajmuje się raczej tym wszystkim co będzie dopomagało do osiągnięcia wiecznego życia. Z tego punktu widzenia rzeczy te różniejsze są przemijającymi, niestałymi, niepewnymi i mało znaczącymi w porównaniu z przyszłymi błogosławieństwami. Apostoł Paweł wyraża się o nich, jako o niegodnych, by mogły być porównane z przyszłą chwałą, która ma być objawiona w ludzie Bożym. Rzym. 8:18.

Tymczasem „ubodzy w duchu” ci, którzy tę troszkę, czyli wszystko co posiadali oddali Panu nie mają nic do stracenia, mogą więc patrzeć spokojnie na przychodzące doświadczenia. Nie posiadając nic własnego, oni nie mogą nic utracić. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem wasze jest Królestwo Niebieskie” i jako dziedzice tej obietnicy jesteście bogaci w bogactwa, których ani mól, ani rdza nie może zniszczyć, ani złodzieje nie mogą ukraść. Całe więc nasze szczęście i pokój zależą od tego, jaką mądrością się kierujemy. Czy oddamy nasze serca Bogu i dozwolimy Mu, by sprawował w nas dzieło przekształcania tak, byśmy mogli odziedziczyć najlepsze błogosławieństwa, jakie obiecał Swoim wiernym, albo będziemy starali się posiadać własną, osobistą kontrolę nad wszystkimi swoimi sprawami, tracąc w ten sposób sposobność odziedziczenia tych chwalebnych obietnic, a kontynuując się pośledniejszą obietnicą. Albo może przez dobrowolne obranie grzechu, przez rozmyślne odrzucenie życia wiecznego otrzymamy karę, wtorej śmierci — zniszczenie? (Kaz.) SOUV. 1913/264

Nazwałś się Barankiem, więc musiałś Panie, Rodzić się wśród pasterzy w stajence, na sianie (A. Mickiewicz)

Odnośnie Generalnej Konwencji

Bieżącego roku, zgodnie z postanowieniem poprzedniej Generalnej Konwencji, upływa kadencja służby braci z Pracy Międzyzborowej.

Celem ułożenia dalszej współpracy braterstwa tej samej kosztownej wiary, ku spojeniu, świętych, planowana jest Generalna Konwencja w Krakowie w dniach 23 i 24 lipca br. Natomiast w dniu 22 lipca

odbędzie się zjazd Braci Starszych i przedstawicieli Zborów w sali Zboru Krakowskiego przy ul. Filipa 13, celem przygotowania konwencji i omówienia różnych spraw międzyzborowych. Konwencja odbędzie się jak poprzednio w sali Korony, z zaprowiantowaniem we własnym zakresie. Więcej szczegółów podamy w naszym następnym wydaniu „Na Straży”.

Echa z Konwencji w Flers i Ostricourt

Droży w Panu Braterstwo gdziekolwiek przebywacie; pozdrawiamy Was w tym drogim Imieniu Pańskim. Otóż pragniemy podzielić się z Wami tymi łaskami i błogosławieństwem jakie Pan nam udzielił. Przy końcu tego roku Lud Pana we Francji miał przywilej gościć między nami Braterstwo z Polski tj. Braterstwo Jończy, któregoście nam darowali na małą chwilę. Przy tej okazji było też urządzone kilka konwencji jednodniowych, a to pierwsza 19. IX i 26. IX w Ostricourt, następne 10. X i 24. X również w Ostricourt. O pierwszych 2 już podzielił się z braterstwem. Te uczyły duchowe jak ta, która odbyła się 31. X i 1. XI (2-dniowa) były mile odpoczynkiem dla Ludu Bożego, a Pan zlał swoje błogosławieństwo, otworzył nam okna niebieskie i nasycił dobrami domu Swojego według Psł. 65:5-6. Korzystając z tego przywileju mieliśmy możliwość zaczerpnąć wiele rad ze słowa Bożego potrzebnych w codziennym życiu jak również upewnić się, że Słowo Boże nie zmienia się i jest pewne — że wszystkie Obietnice są tak i Amen w Chrystusie Jezusie Panu naszym, a słowa Pańskie nie wrócą się na pró-

żno, ale uczyni to co Mu się podoba i poszczęści Mu się w tym na co je pośle mówi Pan (Izaj. 56:10-11). Były to mile błogosławione chwile społeczności bratniej rozkoszując się przy stole Pańskim, za co wyrażamy wielką wdzięczność Ojcu naszemu Niebieskiemu za te łaski i przywileje, a także i braterstwu w Polsce za wysłanie tego braterstwa. Taka wymiana usługi jest wielce przez nas ceniona i pożądana na przyszłość. Młodzież również miała przywilej na każdej konwencji zaśpiewać kilka pieśni w czasie półgodzinnym na cześć i chwałę Stwórcy, co również wpływa dodatnio na nas wszystkich, jak też i na samą młodzież. Za wszystkie życzenia jakie były przysłane także i pozdrowienia, tak z Francji jak i z zagranicy, które były odczytane wszyscy serdecznie dziękowali i takowe zlecili przesłać przez łamy Straży i „Na Straży” i podzielić się tymi błogosławieństwami ze wszystkim Ludem Pana gdziekolwiek się znajduje, życząc nadal obfitych łask Bożych. 4 Moj. 6:24-26.

W Imieniu uczestników
Br. i sługa St. Jamrozik

W SPRAWIE KONKORDANCJI BIBLIJNEJ

Z wielką przyjemnością podajemy braciom i wszystkim czytelnikom naszego pisma że wyszło już z druku dzieło pt. Konkordancja biblijna. Cena tego pożytecznego dzieła wynosi 250 zł. (Dla tych którzy dokonali już przedpłaty cena bez zmian). Alfabetyczny ten zbiór wyrazów biblijnych służy nie tylko dla kaznodziejów i nauczycieli Słowa Bożego lecz również dla wszystkich którzy z uwagą śledzą nauki, wskazówki i Proroctwa Pisma Świętego. Zamówienia prosimy kierować na adres Redakcji.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC 1966 R.

Nr 3

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich,
ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach
Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

NA PRAWD OPOCE

Wśród burz życiowych — twardzi jak stal,
Porzućmy smutek, zwątpienie, żal.
Męstwo niech zawsze zdobi nam czoło,
W przyszłość z wiarą dążmy wsół.

Niech walka z życiem nas nie przestrasza,
Niech ciężkich westchnień nie zna pierś nasza;
Choć los nas smaga — wśród burz zawiei
Nie traćmy wiary, ani nadziei!

Nie bądźmy chwiejni jak w polu kłos,
Oddajmy w Boże ręce swój los;
Wiarą rozpedźmy zwątpienia moce
I stójmy silnie, na prawd opoce!

SPIS TREŚCI

Czystość serca ważniejsza niż znajomość	33
Niesienie krzyża jest pomocne do wzrostu w charakterze	36
Uzdrowienie ślepo narodzonego Ew. Jana 9 rozdz.	39
Okup świata i Kościoła	45
„Pamiętaj na Stworzyciela we dni młodości”	47
Echo z Konwencji	48
Ważne figury przyszłej chwały	37

Czystość serca ważniejsza niż znajomość

„Nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego. bo z niego żywot pochodzi” — Przyp. Sal. 4:23.

Rozumiemy iż głowy nasze potrzebują być strzeżone, a niektórzy z nas może nawet kiedyś byli skłonni powiedzieć: „Strzeż nade wszystko głowy twojej, aby była w zgodzie z nauką Chrystusa, a serce twoje będzie w porządku, bo Bóg będzie je strzegł”.

Takie zrozumienie jednak jest błędne. Bóg przedstawia tę sprawę inaczej. My nie jesteśmy dosyć zdolni, by naszą głowę ustrzec w zupełności od omyłek i zachować od błędów, możemy jednak, a nawet jesteśmy obowiązani strzec i zachować w czystości nasze serce. Jeżeli pilnie je strzeżemy i czuwamy, aby je chronić od złego, trzymając w harmonii ze Słowem Bożym i z duchem prawdy, sprawiedliwości i miłości, to Bóg dopełni reszty. On